

KACZYŃSKI I ORBÁN

Bratanki? Niezupełnie

Węgry stały się państwem mafijnym, Polska nie
zaszła tak daleko. Wasz proces dochodzenia
do autokracji jeszcze się nie skończył – mówi
znany „orbanolog” **BÁLINT MAGYAR**

ROZMAWIA JACEK PAWLICKI



Parada karnawałowa
w Düsseldorfie, luty 2018 r.

NEWSWEEK: Po przegranych wyborach w 2011 roku Jarosław Kaczyński powiedział, że jeszcze będziemy mieli Budapeszt w Warszawie. Po pięciu latach rządów PiS Budapesztu chyba nie mamy?

BÁLINT MAGYAR: Bardziej proporcjonalny system wyborczy utrudnia zmonopolizowanie całej władzy przez jedną siłę polityczną. PiS ma wciąż większość w parlamencie i swojego prezydenta, ale większość w Senacie przeszła w ręce opozycji. W 2010 roku Viktor Orbán miał wielkie szczęście, bo sprzyjała mu mieszana ordynacja wyborcza. 53 proc. głosów oddanych na Fidesz przełożyło się na 67 proc. mandatów, co umożliwiło nie tylko zmianę konstytucji i kluczowych ustaw, ale obsadzenie swoimi ludźmi instytucji, których rolą jest utrzymanie mechanizmów kontroli i równowagi kluczowych dla demokracji liberalnej. PiS nie zdołało tego zrobić. Większość w Senacie przeszła w ręce opozycji.

Orbán inspiruje Kaczyńskiego?

– Są między nimi liczne podobieństwa. Obaj próbują zniszczyć niezależność sądów, przejęli Trybunał Konstytucyjny i urząd prokuratora generalnego, wykorzystują organizacje rządowe do celów partyjnych. Obaj tłumaczą, iż dokonana przez nich zmiana władzy była konieczna, ponieważ owoce przełomu 1989 roku zostały niejako skradzione przez skompromitowane elity działające ponad głowami zwyczajnych ludzi. Zarówno Kaczyński, jak i Orbán za członków narodu uważają tylko tych ludzi, którzy ich popierają. Pozostali są przez nich za narodu wykluczani.

W przypadku Polski nie doszło jednak do czegoś, co nazywam przełomem w dochodzeniu do autokracji. Główne instytucje państwa okazały się bardziej odporne niż na Węgrzech, gdzie konsekwencją monopolizacji władzy była autokratyczna konsolidacja, czyli uzależnienie przez Orbána gospodarki, mediów, organizacji pozarządowych. Węgry zaszły do punktu, z którego trudno wręcz wyobrazić sobie powrót. Uważam, że naszej autokracji nie da się łatwo obalić. Ostatnią możliwością na

pokoju transformację będą wybory parlamentarne w 2022 roku.

Łączy ich też niechęć do głębszej integracji w Unię Europejską.

– Są eurosceptyczni, pod tyradami o zachowaniu suwerenności narodowej kryje się niechęć do zaakceptowania kontroli instytucji UE nad stanem demokracji w Polsce czy na Węgrzech. Obaj mają też negatywny stosunek do obcych, w szczególności imigrantów – są w pewnym względzie ksenofobami.



”Główną motywacją Kaczyńskiego jest koncentracja władzy politycznej i ekspansja ideologiczna. Orbánowi władza służy do akumulacji majątku klanu władzy

Jednak pomimo licznych podobieństw Polska i Węgry to dwa zupełnie różne typy autokracji. Polskę Kaczyńskiego nazywam autokracją konserwatywno-biurokratyczną, Węgry Orbána – autokracją patronalną albo postkomunistycznym państwem mafijnym. Choć obaj politycy dążą do tego samego, ich motywacje są zasadniczo różne. Polski model jest dużo bardziej kierowany ideologią. W węgierskim ideologia jest tylko instrumentem. Orbán zmienia ideologię stosownie do potrzeb. Jednego dnia potrafi rano wydać ostre oświadczenie przeciwko muzułmańskim imigrantom, którzy pró-

bują zniszczyć kulturę węgierską i europejską, a na popołudniowym spotkaniu z biznesmenami z krajów arabskich rozprawić o tym, że kultura islamu miała pozytywny wpływ na rozwój Zachodu.

Orbán jest po prostu cyniczny?

– Pompuje rządowe pieniądze w instytucje badawcze, by prowadziły dla niego badania opinii publicznej. Chce wiedzieć, co Węgrzy myślą o różnych kwestiach. To ułatwia mu pranie mózgowi i wpływanie na postawy społeczeństwa. W ciągu 10 lat Węgrzy stali się najbardziej nietolerancyjni wobec obcych spośród społeczeństw krajów OECD, choć w 2010 roku znajdowali się w środku rankingu. To efekt działania propagandy prowadzonej przez media, których zdecydowana większość jest zmonopolizowana przez władzę.

Oba reżimy różnią się także składem elity rządzącej. W Polsce większość ludzi dysponujących realną władzą zajmuje czołowe stanowiska w PiS, zaś decyzje zapadają wciąż w scentralizowanych, ale jednak państwowych instytucjach. Na Węgrzech podejmowanie decyzji przekazano czemuś, co nazywam „dworem najwyższego patrona”.

Zapadają jak na dworze króla?

– Ale w epoce monarchii taki sposób był prawowity, a teraz jest zupełnie niezgodny z prawem. Fideszu nie należy więc postrzegać jako partii politycznej. Pełni rolę pasa transmisyjnego dla najwyższego patrona, którym jest Orbán. I to on o wszystkim decyduje.

W Polsce decyzje podejmuje Jarosław Kaczyński, który w odróżnieniu od Orbána nie jest nawet premierem...

– Ale jest prezesem partii rządzącej, zaś najważniejsi ministrowie należą do kierownictwa PiS albo partii koalicyjnych. Z PiS wywodzi się też marszałek Sejmu. Tymczasem w Fideszu jest czterech wiaceprzewodniczących, ale żaden nie ma wpływu na decyzje podejmowane w kraju. Tu przechodzę do kolejnej różnicy. Kaczyński stara się zwiększyć władzę poprzez rozbudowywanie funkcji państwa – czyli wzmocnienie państwowych przedsiębiorstw czy organizacji kontrolowanych przez państwo itd. Na ich czele stoją ludzie wywodzący się z partyjnych

kadr, których jednakowoż będzie można wymienić na innych, jeśli kolejne wybory wygra opozycja. Prywatny biznes wciąż pozostaje nietknięty.

Na Węgrzech Orbán podporządkował sobie nie tylko sferę polityczną, ale i gospodarczą. Główną motywacją Kaczyńskiego jest koncentracja władzy politycznej i ekspansja ideologiczna, zaś Orbána – koncentracja władzy umożliwiająca akumulację majątku zarówno osobistego, jak i tzw. adopcijnej rodziny politycznej, czyli klanu władzy. Na Węgrzech państwo działa jak organizacja przestępcza, dbająca o interesy klanu władzy. W grę wchodzi nie tylko kleptokracja czy pładrowanie gospodarki, pozwalające na transfer środków publicznych w ręce rodzimych oligarchów, „słupów” Orbána. Ludzie ci, angażując środki przymusu państwowego, niczym drapieżniki odbierają własność prywatną biznesmenom niezwiązanym z władzą.

Państwo to mafia?

– Zwykle mafia walczy z instytucjami państwa, próbując grozić, szantażować czy korumpować ludzi stojących na ich czele. Często ucieka się do krwawych metod. W przypadku państwa mafijnego nie jest to konieczne, wystarczą różnorakie inspekcje. Na Węgrzech rząd działa jak mafia, której ojcem chrzestnym jest premier. On decyduje nie tylko o tym, ile kto z jego otoczenia będzie zarabiał i jakie zajmie stanowisko, ale także o tym, jak zostaną rozdysponowane fundusze unijne i jak będzie wyglądać w kraju struktura własności. Wykorzystywane są do tego prokuratura, urzędy skarbowe. Przejmuje się firmy, szantażując właścicieli, by je sprzedali lub przekazali całość albo część. Odwiedzają ich prawnicy i powołując się na klan władzy, składają odpowiednią propozycję. Jeśli nie zostanie przyjęta, pojawia się urząd skarbowy, którego jedynym zadaniem będzie zniszczenie firmy. Albo finansami firmy zacznie zajmować się nagle prokuratura. W Polsce prywatni przedsiębiorcy nie boją się reklamować w opozycyjnych mediach, bo wiedzą, że nawet jeśli to zrobią, to nie będą mieli zaraz na głowie urzędu skar-

bowego albo nie stracą szansy na wygranie przetargu publicznego, tak jak to jest na Węgrzech...

Przynajmniej na razie...

– Kaczyński nie jest żadnym ojcem chrzestnym, co najwyżej staroświeckim autokratą... Orbán to zupełnie inna kategoria, de facto najbogatszy człowiek na Węgrzech. Oczywiście nieoficjalnie. Jeszcze kilkanaście lat temu majątek uchodzący za jego „słupa” Lőrincza Mészárosa szacowano na 30 tys. euro. Dziś ów biznesmen z rodzinnego miasta premiera zgromadził około miliarda euro. Mészáros nie jest żadnym geniuszem biznesu – kiedyś montował instalacje gazowe. Wzbogacił się tak bardzo, bo w podstawówce był kolegą z klasy Orbána. Dlatego też uważam, że myślą się zachodni analitycy, którzy twierdzą, iż na Węgrzech dochodzi do zagrabiania państwa przez oligarchów. To nie oligarchowie zagrabiają państwo, robi to Orbán poprzez wyznaczanych przez siebie oligarchów. Kaczyński przy nim to wręcz purytanin. Do śmierci matki mieszkał z nią i trzema kotami...

Zarówno Orbán, jak i Kaczyński do umocnienia władzy potrzebują wrogów, ale lista nieprzyjaciół się różni. Rosja Putina jest przynajmniej w deklaracjach wrogiem Kaczyńskiego, podczas gdy dla Orbána to ważny biznesowy partner i sojusznik.

– Orbán robi wiele brudnych biznesów z autokratami ze Wschodu. Powiedziałbym, że jest kimś w rodzaju wasala Putina.

Znów przywołuje pan średniowieczne zasady...

– Wtedy relacja pomiędzy seniorem a wasalem była częścią struktury władzy, teraz takie relacje panują w podziemiu kryminalnym. Podam jeden przykład. Putin pozwala, by rosyjski gaz kupowała na korzystnych warunkach prywatna firma należąca do oligarchy będącego bardzo blisko Orbána. Gaz płynie na Węgry państwowym gazociągiem. Importująca go firma praktycznie za ten przesył nie płaci, a następnie sprzedaje gaz znacznie drożej państwowej elektrowni. Szacuje się, że w ten sposób owa firma zarobiła setki milionów dolarów. Zyski

oczywiście wytransferowano do krajów, w których trudno dociec, kto jest prawdziwym właścicielem danej spółki. Przeprowadzenie takiej operacji nie byłoby możliwe bez odpowiednich regulacji rządowych i powiązań Orbána z Putinem. A jak ktoś robi brudne biznesy z Putinem, to może być przez niego szantażowany. I to jest prawdziwe zagrożenie. Orbán, podobnie jak Putin, Erdoğan czy Alijew w Azerbejdżanie, chce spokojnie prowadzić brudne biznesy poza jakąkolwiek kontrolą. O Kaczyńskim tego powiedzieć nie można...

Jest jeszcze jedna różnica. Kaczyński ciągle sięga po antyniemiecką kartę, Orbán Niemców nigdy nie krytykuje.

– Uważam, że atakowanie Niemiec to głupota, ale na forum UE Kaczyński pozycjonuje Polskę, a nie siebie. Ma jakąś wizję i ją realizuje. Orbán pozycjonuje wyłącznie siebie. W kampanii reklamowej, którą zlecił za publiczne pieniądze i w ramach której w całym kraju pojawiły się tysiące billboardów, nie chodziło tak naprawdę o wizerunek kraju. Pod hasłem: „Miej szacunek do Węgier” kryło się bowiem przesłanie: „Miej szacunek do mnie”. To zachowanie charakterystyczne dla ojca chrzestnego...

Capo di tutti capi ostrzega przeciwników?

– Mówi mniej więcej: „Okaż mi szacunek, bo jeśli tego nie zrobisz, staniesz się moim osobistym wrogiem!”. To przestroga także pod adresem polityków z UE, bo każdy, kto krytykuje Orbána, jest przez niego atakowany. Tyle że węgierski PKB stanowi ledwie 1 proc. PKB całej Unii, więc ambicje Orbána, aby być europejskim liderem, mają się nijak do realnej wagi Węgier w UE. Z Polską jest inaczej. Gdybyście nie weszli w ostry konflikt z Brukselą w sprawie praworządności, byłibyście obok Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii w unijnej wielkiej piątce. **N**

jacek.pawlicki@newsweek.pl

BÁLINT MAGYAR (UR. 1952)

JEST SOCJOLOGIEM, NAUCZYCIELEM AKADEMICKIM I B. MINISTREM EDUKACJI I KULTURY. AUTOREM GŁOŚNIEJ KSIĄŻKI „WĘGRY. ANATOMIA PAŃSTWA MAFIJNEGO”